

Gdy bez mała 10 lat temu wprowadzano instytucję wiążącej pozytywnej opinii kuratora oświaty budziło to powszechny sprzeciw – zarówno co do strony merytorycznej takiego rozwiązania, jak i formalnej. Dziś te same siły polityczne, które ówczesnie potępiały takie rozwiązanie nie dość, że dziś nie potrafią się skutecznie wycofać z tych rozwiązań, to jeszcze proponują je w następnych miejscach. I to jakich! W zakresie obsady personalnej starostwa.

Otóż w projekcie ustawy o zmianie ustawy – Prawo geodezyjne i kartograficzne oraz ustawy o infrastrukturze informacji przestrzennej Minister Rozwoju i Technologii zaproponował przepis na mocy którego geodetą powiatowym lub geodetą województwa może być jedynie osoba, która uzyskała pozytywną opinię Głównego Geodety Kraju. Nie jest to chochlik drukarki – w uzasadnieniu znalazło się wyjaśnienie, że dzięki nowym przepisom Główny Geodeta Kraju oprócz kwestii spełnienia wymogów formalnych wynikających z rozporządzenia Ministra Infrastruktury w sprawie określenia wymagań, jakim powinni odpowiadać wojewódzcy inspektorzy nadzoru geodezyjnego i kartograficznego, geodeci województw, geodeci powiatowy i geodeci gminni będzie mógł dokonać np. sprawdzenia czy wobec danego kandydata nie były prowadzone postępowania dyscyplinarne. Ten przykład jest mało przekonujący – akurat to można byłoby jednoznacznie przesądzić na poziomie przywołanego rozporządzenia. W praktyce zatem wprowadzone narzędzie będzie mogło posłużyć do dopuszczania do stanowiska geodety powiatowego i geodety województwa osób powiązanych z aktualnie rządzącymi w kraju politycznie, towarzysko, czy jakkolwiek inaczej. I nie ma tu miejsca na argument – który zapewne z niektórych ust by od razu padł – że przecież obecnie rządzący absolutnie nie posuną się do czegoś tak podłego. Jeśli nawet tak, to pamiętajmy, że tworzone jest tu prawo nie na tę kadencję parlamentarną, ale i na przyszłe. Władza w ustroju demokratycznym ma natomiast to do siebie, że wraz z kolejnymi wyborami zyskują ją potencjalnie różne partie. Dzisiejsi rządzący niech się zastanowią, czy na pewno chcieliby dać proponowane narzędzie w ręce swoich politycznych przeciwników.

Należy przy tym zaznaczyć, że zaproponowany przepis jest niesamowitym rozszerzeniem koncepcji wpływu administracji rządowej na administrację samorządową. Owszem – w obowiązującym systemie prawa istnieją różne mechanizmy przewidujące konieczność wspólnego działania starosty i właściwego merytorycznie organu nadrzędnego. Dotyczy to jednak sytuacji powiatowych służb, inspekcji i straży – wyodrębnionych organizacyjnie, jednakże połączonych w jedną zespólną administrację powiatową. Administrację zespólną, a zatem taką, która ze względu na swój charakter – przede wszystkim związany z szeroko rozumianym bezpieczeństwem publicznym – musi pozostać w strukturze hierarchicznej, a jednocześnie powinna zostać poddana lokalnej kontroli ze strony demokratycznie wybranych władz lokalnych. W tych zatem przypadkach bardziej mamy do czynienia z wprowadzeniem wpływu administracji samorządowej na administrację rządową niż odwrotnie.

Geodezja nie należy do grona powiatowych służb, inspekcji i straży. Geodeta powiatowy jest pracownikiem samorządowym; specyficznym ale jednak pracownikiem samorządowym. Jednym z wielu zatrudnionych czy to w starostwie powiatowym, czy to urzędzie miasta na prawach powiatu. Podlegającym pod ustawę o pracownikach samorządowych i konkursowy tryb naboru wynikający z tej ustawy. Minister Rozwoju i Technologii wpada w takich uwarunkowaniach na pomysł, że tan właśnie pracownik będzie musiał mieć błogosławieństwo Głównego Geodety Kraju. Można sobie wyobrazić bardziej rażącą ingerencję w samorządność? Oto podmiot administracji rządowej będzie decydował o tym, kto będzie pracował w wewnętrznej strukturze administracji rządowej.

Taki precedens to idealny wzór w odniesieniu do innych stanowisk.

Zawrotna kariera pozytywnej opinii

Kategoria: Felietony

Opublikowano: poniedziałek, 07, lipiec 2025 09:30

Grzegorz P. Kubalski

Odsłony: 819

Naczelnik wydziału architektury? Pozytywna opinia ministra właściwego ds. budownictwa, planowania i zagospodarowania przestrzennego oraz mieszkalnictwa – przecież w ten sposób najlepiej zapewni się jednolitość działania administracji architektoniczno-budowlanej.

Kierownik referatu oświaty? Pozytywna opinia kuratora oświaty – oczywiście w imię dobra dzieci.

Sekretarz powiatu? Pozytywna opinia ministra właściwego do spraw administracji – przecież odpowiada za organizację urzędu będącego aparatem pomocniczym organu administracji publicznej.

Listę można wydłużać. Tyle tylko, że jest to lista nie mająca nic wspólnego z wpisanym do ustawy państwem subsydiarnym. To obraz państwa scentralizowanego, korzeń systemu nomenklatury.

Wobec powyższego szkoda już nawet wspominać o kwestii formalnej. Zgodnie z elementarną nauką o administracji są główne dwie formy współdziałania organów administracji publicznej przy podejmowaniu decyzji – opiniowanie i uzgodnienie. Ta pierwsza była formą niewiążącą – konieczne było poznanie opinii innego organu, ale nie determinowała ona sposobu działania. Ta druga była formą wiążącą – jedynym możliwym działaniem było to, na które zgodził się inny organ. Jeśli jego stanowisko nie odpowiadało nie można było go zignorować, a co najwyżej występować o ponowne uzgodnienie. Taki podział był oczywisty do czasów złamania powszechnie uznawanej terminologii za rządów Prawa i Sprawiedliwości. Najwyraźniej obecnie zamiast doprowadzić do sukcesywnego uporządkowania prawa, woli się kroczyć wydeptaną ścieżką.

Jak już ktoś w rządzie chce wprowadzać ograniczenia swobody działania samorządu to niech przynajmniej ma odwagę nazwać to po imieniu, a nie opakowywać to marketingowo w ładnie brzmiące słowa. Warto mieć świadomość istnienia granic zakłamania.